

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 3 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partii Socjalistycznej

Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon III 5.

Numer 198.

Katowice, wtorek 26 sierpnia 1913.

Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Józef Biniszkiewicz w Katowicach.

Po zjeździe katolickim.

Skończył się zjazd 60 niemców-katolików w Metz! Świat ciekawy sporów między Berlinem a Kolonią nie doczekał się zaspokojenia tychże: dowiedział się o telegramie do cesarza wiernopoddanym, gdyż polityka centrum łaskawem raczy spoglądać okiem na rząd Bethmanna. Mówiono dużo o socjalnej polityce i ucisku, którego dla swej niezachwianej wiary zaznaje robotnik katolicki od pogan-socjalistów. Znalazło centrum też komplement dla ewangelików braci, odróżniając ich wyraźnie od pogańskich nacjonalistów wolnomyślnych a szczególnie socjalistów. Sentencja całego zjazdu: jezuityzm i jezuita! Podług wywodów mówców są jezuita (równając ich z wszech rodzaju zakonnikami) jedynym ratunkiem. Portugalia stoi nierządem bo wypędziła jezuitów, w Włoszech panują sto sunki prawie antychrystusowe, bo lud nie wierzy jezuitom, w Niemczech panoszy się anarchia socjalistyczna, według twierdzeń tych samych, dla braku jezuitów.

Patrząc na obrady zjazdu, streścić je możemy: Świat cały stoi nierządem, szerzy się ateizm, bluźnierstwo przeciw Bogu i centrum, niedaleki przewrót z strony socjalistów; nie tu armaty, nie bajonety, nie piket hauby — jeden jedyny pomódz może mesjasz — Jezuita! Tego przekonania jest tak ojciec Bonaventura — jak hr. Galen, w te karby bije i głosi jako jedyną zbawiającą zasadę tak obecny biskup jak przewodniczący ks. Loewenstein.

Życzymy bez reszty centrum upragnionych Jezuitów. Socjaldemokracja jako szermierka równych praw dla wszystkich i jako zasadniczy wróg wszelkiego ucisku sumienia sama popierała i popiera w ciałach prawodawczych zniesienie paragrafu przeciw Jezuitom. Przekonana, że i jezuita, ma się rozumieć opłacać z kieszeni tych, co go sobie życzą, w dzisiejszych czasach kwestji gospodarczych zdradzieckiej i oszukującej lud o chleb codzienny, polityki centrum, frazesem swym pełnym namaszczenia nie nasyci łaknących chleba, spokojna wyczekiwać może skutków wyzwick o antychrytanizmie, o podkopywaniu rodziny, o braku poczucia obywatelskiego i miłości do tronu!

Przypuszczamy że dawniejsi zwolennicy centrum z obozu narodowo-polskiego z pewnem zainteresowaniem polsko-katolickiem śledzili obrady zjazdu! Kwaśno im się robić musiało, gdy czytali frazesy o miłości bliźniego, o poczuciu chrześcijańskim o zastosowaniu praktycznym rad Chrystusa ze strony centrum! Taki tam p. Napieralski, który z świeckim „Katolikiem” nie należy do nich chętnieby zarejestrował sympatyczne słowo centrowca wobec polaka. Gdyby to taki hr. Galen, książę Loewenstein taki znający polaków moabickich ks. Bonaventura był choć wspomniął o owej sławnej etyce, którą to centrum ma jak „my” byłoby to pięknym środkiem na walkę przeciw przewrołowi czerwono-polskiemu! A tu ani rusz! Chwalili tam braci murzynów, ich etykę prasowaną pełną parą w formę etyki centrowej, chwalono chińczyków, japończyków wysławiając ich bózków i ich kulturę. Na pogaństwo polskie i jego obja-

wy nie zwrócono nawet uwagi, mimo że centrum datuje początki tegoż od czasów, gdy pan Korfanty wydawał broszurki: Precz z centrum i z całym zapałem młodej swej duszy smarował skórę pobożnym katolikiem pod hasłem: chleb drożeje, mimo wszystko pogardą nie podziękowało!

Zjazd się skończył! W imię miłości bliźniego! W imię miłości uciśnionych! Z gorącym apelem pomocy dla murzynów! Tak hr. Galen jak szereg duchowych potwierdzali cytatami z Pisma św. sypaniem jak z rękawa, gotowość służenia sprawie katolickiej. Przypuszczamy że asketyzm i wysoce u polaków narodowych rozwinięty zmysł nad pojęciami zasad wiary wstrzymywał ich od przedłożenia zjazdowi naocznych dokumentów praktycznego zastosowania miłości bliźniego wobec polaków. A mogli byli kongresowcom przedłożyć sądowe, autentycznie w imieniu króla potwierdzone wyroki, jak księża katolicycy niemieccy przebaczą Pielgrzymowi, Wiarusowi, Dz. Bydgo. Byłoby to świadectwo od „najwierniejszych kościoła synów”, że inna jest miłość centrum do murzynów, inna do tronu, a wcale odmienna do polaków, roszczących sobie pretensje do równości etyki i obyczajów!

Smutne, że tego ni Katolik ni Górnoślązak nie stwierdzili! Czy może dla tego, że czują się dziś lepszymi katolikami? Czy też, że jeszcze nie wiedzą jaką powalić drogą do Kanossy — Rzymu.

List z Galicji.

Klerykalna agitacja z ambony. — Klęska powodzi.

Kraków, 22. sierpnia.

Sytuację wytworzoną przez ostatnie wybory sejmowe charakteryzuje następujący artykuł pt.: „Bojkotować politykę księży w kościołach” skonfiskowany *) w krakowskim „Prawie Ludu” za rzekome „pod burzanie do nieprzyjaznych kroków przeciw duchowieństwu”.

W całej Galicji, niemal we wszystkich parafjach, zwłaszcza polscy księża w zachodniej części naszego kraju, wzięli sobie za zasadę, zwalczać politykę ludową, a natomiast podnosić pod niebiosa politykę reakcji szlachecko-endecko-klerykalnej, broniącej własnych przywilejów w ustroju burżuazyjno-kapitalistycznym, w którym to ładzie i porządku (ich zdaniem od Boga pochodzącym) chcą zahypnotyzować ludność i w tym stanie znieczulenia zaprowadzić go chcą do rzeźni reakcji galicyjskiej.

Wyników wyborów sejmowych strawić nie mogą, albowiem spodziewali się większe osiągnąć zwycięstwa, niż to w istocie się stało, ale i tak pysznią się w dziennikach że odnieśli ogromne rzekomo zwycięstwo, jest to jednak obłudna reklama, ponieważ

*) Konfiskata polega na zabranii przez policję numerów ze skonfiskowanym artykułem. To też po konfiskacie musi się zarządzić drugi nakład z wypuszczeniem skonfiskowanego artykułu. Powyższa konfiskata wskazuje jak klerykalnemi są władze galicyjskie.

nie jest żadnem zwycięstwem zdobycie paru posłów na wsi przez blok szlachecko-endecko-klerykalny mający na czele 5 biskupów polskich z pomocą ambony i konfesyonału rozporządzający najciemniejszym elementem bezkrytycznym, zatopionym w korupcji i gorzale, pędzonym w gorzelniach księżo-pańskich w celu oglupiania chłopów „dla większej chwały Bożej”, a przede wszystkim dla większego swego zysku i utrwalenia przywilejów „prawdziwych polaków”, którzy tymczasem groszem z wódki pobieranym przy każdych wyborach ciemne masy na wskroś sklerikalizowane przekupują dla celów własnych i utrzymania swego stanu posiadania.

Czyż tego rodzaju zwycięstwo można uważać za sukces? w dodatku, gdy zaledwie paroma głosami (przypadkowymi) rzekomy „sukces” osiągnięty został.

Oj! nie ludzcie się tem Panowie, iż pozornie tym razem niby udało się wam uzyskać parę mandatów, przy takim niesumiennym aparacie agitacyjnym, gdzie kościół i szynk był waszą jedyną ostoją waszych egzystencji, ale za to w najbliższej przyszłości, skoro lud nieco lepiej pozna się na waszej polityce, wzgardzi wami i pójdzie za głosem uświadomionych ludzi za którymi już dziś większość oświeconej ludności stoi.

A gdy takich czasów się doczekamy, wówczas my wam powiemy: (jak wy to dziś czynicie), skarł was Bóg za ludzką krzywdę, żeście bronili możnych tego świata dla własnych ziemskich korzyści, a lud opuściliście, zdaliście go na pastwę losu i zysku ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego.

A przecież Chrystus inaczej czynił!

Niechże więc to chwilowe zwycięstwo tak bardzo was nie rzzuchwala. Przynajmniej po wyborach się uspokóje i po świętyniach ludu nie szkalujecie.

Bo co zasieiecie, zbierać będziecie.

Do wszystkich zaś świadomych ludzi zwracam się z prośbą, aby użyli sposobu następującego w kościołach: gdy ksiądz zamiast ewangelji mówić będzie o polityce: Wyjść z kościoła!!!

Takie postępowanie będzie nauczka dla księży i ich łagasów.

Ale jeżeli chcecie zrobić, aby poskutkowało, to należy przedtem się porozumieć i wspólnie uchwalić bojkot polityki w kościele!!!

Kościół bowiem nie jest na to, aby potępiał lud z głodu ginący, lecz na to, ażeby, za te jego cierpienia nieść mu pociechę duchową.

Tymczasem niestety! dzisiejszy kościół służy interesom możnych tego świata, czy, tak być powinno?

Mówiąc językiem klerykalów Pan Bóg skarł Galicję i nawiedził straszną klęską powodzi i deszczów, które leją codziennie od kilkunastu tygodni. Widać nawet w niebie klerykali nie cieszą się miłością, gdyż chłopów, wybierających księży i klerykalnych chłopów posłami ukarano ogromną klęską.

Pierwszymi, którzy wyzyskują tę klęskę są księża. Rozpuszczają oni swych ludzi po wsiach, którzy zbierają pieniądze na msze dla ubłagania Pana Boga o pogodę. Nawet z klęski i nieszczęścia ludzkiego nie wstydzą się księża ciągnąć zysków. Tak łakomych ludzi na pieniądze „jak księża gali-

cyjscy, nie znajdziesz chyba nigdzie. To też nędzę wsi galicyjskiej wywołała następująca trójka: ksiądz, szlachcie i żyd szynkarz. Obecnie dobra szlacheckie z dnia na dzień parcelują, tysiącom żydów szynkarzy nie dano koncesji na wyszynk wódki, został tylko ksiądz, który zamiast opiekunem jest plagą wsi.

Kłeska powodzi wyrządziła szkody, wynoszące 30 milionów koron. Tymczasem rząd daje tylko 800 000 kor. na zapomogi dla zrujnowanych powodzią chłopów. To też oburzenie na rząd i Koło polskie jest powszechne. Kraj zaś nie nie dał, gdyż sejm nowy z powodu niezatawienia reformy wyborczej nie może się zebrać. W takiej chwili krytycznej dla kraju, gdy w miastach panuje olbrzymie bezrobocie, na wsiach kłeska powodzi zrujnowała plony, sejm z powodu utracenia reformy wyborczej przez 5 biskupów nie daje znaku życia a prezes Koła polskiego dr. Leo spaceruje sobie po Marienbadzie.

To też chłop galicyjski sam sobie radzi i emigruje. Na wiosnę tego roku wyemigrowało zamiast 300 000 aż 500 000 ludzi. Od poboru wojskowego usunęło si ę wskutek emigracji w roku bieżącym 80 000 ludzi! Towarzystwa okrętowe robią złote interesa przy pomocy posłów z Koła polskiego. Dzięki poparciu pos. Stapińskiego (oczywiście nie zadarmo!) otrzymało koncesję na Austrię Tow. okrętowe Canadian Pacific które zabralo się do masowego wywozu ludzi do Kanady. Aby zjednać sobie stronnictwo chłopskie, najęło sobie wybitnego ludowca i dało mu synekurę z pensją 500 koron miesięcznie oraz za pieniądze zrobiło sobie z posła Stapińskiego swego adwokata, który reklamuje je w swem piśmie „Przyjaciel Ludu“. Korupcja w życiu politycznem Galicji zatacza coraz większe koła a wszystkich krupi się na biednym chłopie, którego zrujnowała mobilizacja i kłeska powodzi.

Sytuacja staje się groźna szczególnie ze zbliżaniem się jesieni i zimy. Dziesiątki tyzblizaniem się jesieni i zimy. Dziesiątki tysięcy ludzi jest bez chleba a tymczasem tów chce policyjnymi środkami powstrzymać emigrację.

Może to doprowadzić do katastrofy.
Bezrolny.

Przegląd polityczny.

ZIEMIE POLSKIE.

ZABÓR AUSTRIACKI.

Zapadnięcie się gruntu. Ze Strzyżowa piszą o ciekawem zapadnięciu się gruntu w

okolicy. Mianowicie około 11 morgów pola, stanowiącego płaszczyznę pochyłą, spadającą od północy ku południowi, naraz zmieniła swą konfigurację, przy dość silnym szumie i łoskocie podziemnym. Północna część pola zapadła się na głębokość kilkudziesięciu metrów, południowa natomiast częściowo została na miejscu, częściowo zaś podniosła się nawet w górę, tamując bieg strumienia polnego, który też rychło utworzył staw. Różnica poziomów między dwoma krańcami pola wyrównała się przez utworzenie opadających tarasów, przyczem rosły sosny i świerki zostały z korzeniami powyrywane i powywracane.

Takie zapadanie lub usuwanie się gruntu zaszło na mniejszą skalę w wielu wypadkach. Jedenastomorgowe pole, o którym wyżej mówiliśmy, jest oczywiście dla kultury rolnej zupełnie zniszczone, trzeba będzie kilkuletniej pracy, aby je do stanu zdadnego do uprawy doprowadzić. Słusznie też właściciele gruntu, drobni rolnicy, domagać się powinni zwolnienia tego gruntu od podatku. Zapadnięcie się tego gruntu można, zdaje się, wyjaśnić przez wpływ uślawicznych deszczów i zmiany, jakie wskutek nich zaszły w podziemnych warstwach wodnościowych.

ZABÓR ROSYJSKI.

Obłęd religijny. Obłąkana na tle religijnem marjawitka Masztalerzowa, która na czele zastępu dewotek usiłowała w roku ubiegłym ukrzyżować w Łodzi duchownego marjawickiego Kowalskiego, po odsiedzeniu więzienia w towarzystwie kilku najgorliwszych swych zwolenniczek opuściła Łódź i w dalszym ciągu propagowała fantastyczne swe objawienia wśród marjawitów prowincjonalnych. Ostatnio Masztalerzowa i jej zwolenniczki propagowały swe nauki w Błoni, głosząc, iż małeczce Kozłowskiej, oraz biskupom marjawickim Gołębiowskiemu, Kowalskiemu i Próchniewskiemu, winna być oddawana cześć boska. Małeczka Kozłowska jest według tych objawień Matką Boską, biskupi zaś są Bogiem-Ojcem, Synem Bożym i Duchem świętym.

Władze policyjne aresztowały w tych dniach Masztalerzową i siedm marjawitek które osadzono w więzieniu. Przeciwno wszystkim ma być wytoczony proces o bluźnierstwo.

NIEMCY.

Mandat po hr. Kanitzu. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu Ragnit-Pillkallen, który to mandat opróżniony został przez śmierć konserwatysty hr. Kanitza — wy-

brany został konserwatysta Gottschalk 9 452 głosami. Kontrkandydat narodowo-liberalny otrzymał 5 983, a kandydat socjalistyczny 3 241 głosów.

FRANCJA.

Niebezpieczeństwo niemieckie dla Francji. Paryż. Senator rzeczypospolitej Henryk Berenger odbył tego lata podróż automobilową nad granicą niemiecką Francji zbadał dokładnie teren wschodni Francji. Obecnie drukuje senator Berenger swoje spostrzeżenia w „Matinie“. Senator ostrzega rząd przed niebezpieczeństwem niemieckim, która wypływa stąd, że granica francuska w pewnych punktach nie jest dostatecznie ufortyfikowana. Senator Berenger twierdzi, iż w razie wybuchu wojny Niemcy wkroczą do Francji nie ze strony wschodniej, ale północno-wschodniej przez tak zwany przesmyk luksemburski, znajdujący się w Wogezach. Francja nie jest w tej stronie broniona, ta część granicy jest dla wroga zupełnie otwarta. Przeciwnie zaś Niemcy posiadają w Trewirze ogromne siły wojskowe, które zostały tam ściągnięte niedawno, pod pozorem odbicia manewrów letnich. Wogóle na całym pasie koło luksemburskiego przesmyka posiadają Niemcy zgrupowane wielkie siły wojenne, gęsta sieć kolejową, ciągnąca się aż w pobliże granicy francuskiej. Senator Berenger oblicza, że w przeciągu 24 godzin może 100 000 wojska niemieckiego wkroczyć otworem luksemburskim do Francji. Niezwykle ciekawy swój artykuł kończy senator apelem do francuskiego sztabu generalnego, aby granicę północno-wschodnią obsadził wojskiem i obwarował, aby nie wystawiał rzeczypospolitej na łatwe wtargnięcie Niemców w jej granice.

TURCJA.

200 milionów za Adrianopol. Temps donosi z Konstantynopola, że Turcja gotowa jest opuścić Bułgarię za zrezygnowanie z Adrianopola 200 milionów franków, które Bułgaria powinna przejąć jako dług, ciążący na Macedonii. Prócz tego Turcja gotowa zrzec się Kirkkilisy. W ten sposób otrzymałaby Macedonię bez długu. W Konstantynopolu spodziewają się, że Bułgaria zgodzi się na rokowania na podstawie tej propozycji.

Przyjemność pracy.

W dzisiejszym ustroju kapitalistycznym odczuwa rzadko który robotnik z swej pracy codziennej jakąś przyjemność. Wydaje mu się wspominając Pismo św. karą bo-

Małżeństwo w Indjach Chinach i w Japonji.

W starożytnym prawodawstwie indyjskim, na wielu punktach po dziś dzień spotrzeganych, przepisy dotyczące małżeństwa szczegółowo są opracowane. Trzecia księga praw Manu mówi o małżeństwie i o obowiązkach głowy rodziny; dziewiąta księga poświęcona jest kobiecie i znajdujemy tam artykuł nakazujący rozłączenie się z żoną w razie bezdzietności.

Poligamia wzbroniona nie jest, ale monogamia zdaje się być formą małżeństwa najpierwotniejszą. Mężczyźnie dozwolionem jest zaślubić kobietę z niższej sfery, kobieta wszakże tego przywileju nie posiada. Najwięcej rozpowszechnionem jest oparte na związku serc małżeństwo pomiędzy równymi sobie. „Wzwał małżeński, zadziernięty pomiędzy młodzieńcem i dziewczicą na podstawie naturalnego wzajemnego pociągu, jest związkiem duchów niebieskich“ (Prawo Manu).

Ojcostwo jest dla indusów obowiązkiem religijnym. Nie pozostawienie po sobie potomka pleci męskiej, uważane jest za wielkie nieszczęście, to też i w ich prawach znajdujemy zastosowanie wyżej wspomnianego lewiratu.

Obrządku ślubne w Indjach są nader różnorodne; w każdej kaście i w każdej prowincji odmienny co do tego panuje obyczaj; poniżej podamy tylko opis uroczystości weselnych u waisyów (mieszczan) akzartjów (wojowników) i u braminów (kapłanów).

Wajsjowie odznaczają się niezmierną próżnością, która im nakazuje chęć się swoim bogactwem i roztaćać we wszystkich okolicznościach życia przepych i wystawność, co więcej niż kiedykolwiek wydłuża się podczas ceremonji weselnych.

W przeddzień ślubu narzeczony udaje się w towarzystwie swoich rodziców do narzeczonej i ofiaruje jej dwie grube bransolety (zależnie od jego majątku, są one ze złota, srebra, cyny lub ołowiu), które kładzie jej na nogi powyżej kostek dla oznaczenia, że odtąd należy ona już do niego. Z jednej strony jest to zakład przywiązania dla niej — oznaka poddaństwa.

Nazajutrz około trzeciej, okazała uczta oczekuje na pannę młodą w domu jej przysługę. Bramin łączy ich głowy i wymawiając słowa błogosławieństwa, skrapia je święconą wodą. Przynoszą następnie parę sztuk płótna i kilka różnorodnych potraw, podanych na półmiskach srebrnych, lub z cyzelowanej miedzi. Bramin zapytuje młodzieńca, czy gotów jest dzielić z zesłaną mu od boga małżonką wszystkie ziemskie dobra i czy chce utrzymywać ją swoją pracą. Pan młody odpowiada twierdząco i zajmuje wraz z panną młodą miejsce przy stole.

Jeśli narzeczony jest bogaty, to oblubienicy towarzyszy do jego domu liczny i wspaniały orszak krewnych i znajomych, jadących na świetnie przystrojonych koniach i słonach, poprzedzanych pochodniami. Pod koniec uczty podają wodę z Gangesu, przywiezioną przez braminów w glinianych polewanych naczyniach z pieczęcią najwyższego kapłana. Woda, której cena jest nadzwyczaj wygórowana, ma tę zaletę, że gasi pragnienie, a jednocześnie uświęca pijących.

U akzartjów (wojowników) obrządku mają miejsce pod pandelem, czyli namiotem z zieleni, wzniesionym w przedsionku, lub na placu przed domem.

W wilę ślubu narzeczony, otoczony świetnym orszakiem, objeżdża miasto; to samo czyni narzeczona przed samym ślubem, który odbywa się nie wcześniej, jak o zachodzie słońca.

Na ołtarzu żarzą się węgle, na pamiątkę dawnego kultu ognia. Państwo młodzi połączeni jedwabną nitką, a rozdzieleni zasłoną, stają przed nim. Kapłan ich błogosławi, ma do nich przemowę, poczem opuszcza zasłonę i rozwiązuje nitkę. Na tem kończy się ślub; gody weselne nieraz zato trwają cały miesiąc.

Przenieśmy się teraz nad brzeg Gangesu, ażeby być świadkiem ślubu bramina z Benares. Oblubienicy przybywają z krową i cielcem. Kapłan już ich oczekuje i wszyscy razem wchodzą natychmiast w wodę święconej rzeki; kapłan zarzuca na krowę białą zasłonę i trzymając ją za ogon, recytuje formuły. Nowożeńcy kładą połączone dłonie na ogonie krowy i na ręce bramina, który kropi ich wodą i wiąże ich szaty. Okrąza następnie trzy razy krowę i cielę, poczem zabiera je dla siebie jako wynagrodzenie.

W niższych klasach ceremonje i obrządku są sprowadzane do form możliwie prostych. Dawniej wystarczała wzajemna wymiana kokosowego orzecha.

Najstarożytniejsze formy małżeństwa przechowały się w Indjach. Wspólność kobiet ma swój wyraz w istnieniu bajader, oddanych wyłącznie miłości i rozkoszy, a pozbawionych praw wychodzenia za mąż, stanowią one bowiem własność powszechną. (C. d. n.).

ską przez Adama i Ewę zawinioną, którą cierpieć musi całe plemię ludzkie, z wyjątkiem garści pasibrzuchów, książąt i szlachetków. Nie myślę ich obrazić, zaliczając ich do plemienia ludzkiego. — Robotnik przy pracy, do której zaprzął go przymus walki o byt, nie szuka dziś przyjemności w niej. Dla niego jest praca w obecnych socjalnych warunkach koniecznością życia chroniącą go przed śmiercią głodową. Tym stosunkom winien kapitał z swą anarchją produkcyjną. Dziś nie ma podziału, któryby regulował popyt za siłami robotniczymi; przeciwnie, robotnik skory do pracy zebrać musi o zatrudnienie. Jest to dla robotnika wprost poniżającym i godzi w jego dumę, w świadomość stanowiska jako człowieka gdy zmuszonym jest dla chleba codziennego za każdą cenę sprzedać siły swe, zdrowie często i kości, przekonanie i sumienie. Przymus szukania pracy we wprost przekonaniu przeciwnych warunkach nie czyni mu z pracy przyjemności, lecz częstokroć wznieca pogardę. Mamy ludzi, nie odczuwających godności człowieczej w sobie i nie posiadających świadomości i dumy klasowej jako robotnicy! Dla tych nędzarzy nie istnieje własne zdanie lub sumienie. Ci ludzie nawet pracę niewolniczą sławią przyjemnością. Nie znając świata, walk politycznych i klasowych zapominają że są ludźmi czującymi, idącymi ślepo za Pismem, że przeklęty owoc tej pracy, zapominają, że stosunki zdrowe, socjalne, zapewniające używanie plonów pracy są jedynym celem za życia.

Kapitałista dzisiejszych czasów nie może robotnikowi dać rękami zadowolenia z pracy, bo wyzyskiwanie robotników stanowi część jego zysków. Miłość bliźniego nie oddziała w nim w kierunku zadowalniającym robotnika. Robotnik musi szukać innych dróg, aby choć część siebie zadowolnić. Ku temu konieczna, by nie porzucił swej godności człowieczej i świadomości klasowej. Praca sprawi nam przyjemność dopiero wtedy gdy przestanie być poniżającą i będzie nawet przez stany wyższe uznana za konieczność uszlachetniającą. Stanie się ona rozkoszą, po ustanowieniu produkcji i podziale dnia roboczego.

Podzielenie ciężarów równe na wszystkie barki i wynagradzanie słuszne zniewoli do chętnego i dobrowolnego nieczem nie przymuszonego usługiwania społeczeństwu w miarę równości. Dziś ginie niejedna dobra myśl, niejedna talent przymiera z głodu, bo zabiegi konkurencyjne, strach o własną kieszeń nie pozwala im się rozwinąć. Niejeden szewc byłby dobrym profesorem i przeciwnie, gdyby roli obu nie dyktował przewrotny rodzic, gdyby ustrój dzisiejszy nie postawiał klasowo jednego nad drugim. Gdy wola i talent w pracy stanie się miarodajnym czynnikiem, i zapewnieniem pracy dla ogółu potencjas otwiera się przyszłość wielka. Pomóż tu może li tylko socjalizm. Program socjalistyczny żąda na pierwszym miejscu zniesienia produkcji prywatnej i upaństwowienia przedsiębiorstw. Wten tylko sposób można podzielić siły robocze według potrzeb i każdemu wskazać, czynność, która z jego zgadza się wola, chęcią i talentem. Kto staje z chęcią przy pracy, kto znajduje pracę odpowiadającą swym marzeniom i osobistym życzeniom ten odczuwa przyjemność, którą wysokie dzisiaj nawet wynagrodzenie i w części nie daje. Będą się ludzie wiecznie o co do sposobów życia różnili, lecz wychowanie pokoleń wpojenie konieczności pracy jako błogosławieństwa i przekonanie o wydobyciu ze siebie czynnika pożytecznego w społeczeństwie przez pracę tylko ogółowi przynoszącą korzyść stanie się przyjemnością, tylko dla dzisiejszych świętych i rycerzy, kapitalistów i junkrów i zwiedzonych przez nich nieświadomych robotników, niezrozumiałą. Ustrój taki przyszłości, to ustrój socjalistyczny. Przeraża on, bo wten czas wszyscy pracować muszą, wtenczas praca chętnym przyjemnością, dzisiejszym pasyżym stanie się obowiązkiem.

Eksplzja armaty.

Jak już doniosły telegramy, nowa armata sporządzona w fabryce firmy Skoda w Czechach a przeznaczona dla nowego dreadnoughta austriackiego „Prinz Eugen“ pękła w czwartek podczas pierwszej próby w strzelnicy austriackiej marynarki wojennej w porcie wojennym Pola.

Armata owa miała kaliber, wynoszący 30.5 centimetra, długość rury wynosi 45 kalibrów, to znaczy 13.725 metra (45 30.5), waga 54300 kilogramów. Waga pocisku 450 kilogramów, „wielki“ ładunek prochu ma 138 kilogramów, zaś „mały“ 69 kilogramów. Pocisk i ładunek prochu ujęte są w mosiężną oprawę, tworząc jednolity nabój.

W tej armacie nastąpił wybuch naboju, który rozsadził rurę i szczątki zarówno rury jak pocisku wyrzucił także w tył, powodując przez to straszną katastrofę. Trzej żołnierze, tak zwani „vormeistrowie“, padli na miejscu, wiceadmirał Karol hr. Lanjus von Wollenburg i dwaj robotnicy cywilni odnieśli ciężkie rany, kilka zaś osób zostało lekko zranionych, pomiędzy niemi inżynier fabryki wspomnianej, nazwiskiem Sill.

Wiceadmirała odwieziono do szpitala w Poli. Miał on strzaskane obie nogi, które natychmiast amputowano. Przed amputacją wiceadmirał napisał testament.

Amputacja na nie się jednak nie przydała; hr. Lanjus przeżył w strasznych mękach całą dobę i zmarł w piątek o godzinie 9 minut 20 wieczorem.

Wiceadmirał hr. Lanjus liczy 57 lat życia. Jako prezydent komisji marynarsko-technicznej kierował próbami.

Wiadomość o katastrofie wywołała wielkie wrazenie.

Co spowodowało katastrofę.

Na to pytanie rzeczoznawcy dają odpowiedzi mętne i niepewne. Zdaje się, że idzie o zatarcie kompromitacji fabryki, która wadliwie wykonała kosztowną armatę.

Szczegóły eksplozji.

O pęknięciu armaty donoszą jeszcze następujące szczegóły: Strzelano do nowych płyt pancernych z działa o kalibrze 30.5. Pierwszy pocisk już wyrzucono. Niebawem miało wystrzelić drugi raz. Nabój znajdował się już w armacie, gdy nagle z niewyjaśnionej dotąd przyczyny nastąpiła eksplozja. Po opadnięciu dymu oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżało trzech zabitych marynarzy. Zwłoki ich były poszarpane w okropny sposób. Zwłoki jednego z tych marynarzy zamienione były w krwawą masę. Zwłoki drugiego marynarza uderzyły z taką siłą o działło, że części ich zwisały ze wszystkich stron armaty.

Zwłoki trzeciego marynarza zostały poszarpane na kawałki. Części zwłok rozrzucone zostały w promieniu 150 metrów i uderzyły o stojący w pobliżu barak. Pod tym barakiem stał wiceadmirał hr. Lanjus v. Wellenburg, który przypatrywał się strzelaniu, oparty nogą na krześle. Kawałki zamku armatniego uderzyły w kolana wiceadmirała, podczas gdy krzesło, na którym opierał się wiceadmirał, pozostało nieknięte.

Wakacyjne troski.

„Nowoje Wremia“ ma zmartwienie, a dostarczyła mu go Warszawa... W korespondencji nadesłanej do tego pisma z Warszawy, czytamy: „W stolicy szum, a z powodu szumu tego nie słychać o bardzo ważnym na naszych zachodnich kresach zagadnieniu — o skasowaniu języka rosyjskiego, oczekiwaniem z chwilą zniesienia „stanów wyjątkowych“. Skasować mają język rosyjski, jako język państwowy, jednoczący różnoplemienne kresy z rdzennie rosyjskim narodem i to skasować „na zasadzie prawa“, ponieważ prawa nasze pisano jeszcze w owych czasach, kiedy nie mogła powstać myśl, iż język rosyjski może uleść w państwie rosyjskiem prześladowaniu, a więc żadnych „norm“ prawnych co do jego używania w stosunkach społecznych nie przewidywano.

W r. 1905 „ruch wolnościowy“ na kresach zachodnich ujawnił się pomiędzy innemi i we wrogich wystąpieniach w stosunku do języka rosyjskiego: próbowano drogą gwałtu wprowadzić zamiast rosyjskiego polski język w biurowości instytucji skarbowych i miejskich, niszczone tekst rosyjski na szyldach itd. Kiedy władze wyszły z letargu i zabierały się do uspakajania, język rosyjski był znowu przywrócony na poprzednie honorowe miejsce, ale okazało się przytem, że żadnych praw o obowiązkowości używania języka rosyjskiego na szyldach i ogłosze-

niach, rozdawanych na ulicach, na programach teatralnych itd. niema. Trzeba więc było wydawać na zasadzie stanu wojennego lub ochrony wzmocnionej postanowienia obowiązujące dla ochrony języka rosyjskiego od zamachów ze strony obcoplemieńców. Takimi postanowieniami obowiązującymi normuje się obowiązkowość znajomości języka rosyjskiego przez stróżów, pracowników handlowych, posłańców, dorózkarzy itp. ludzi wchodzących w styczność z publicznością rosyjską.

Prawie wszystkie te rozporządzenia jedna kszatwierdzone są na zasadzie „stanów wyjątkowych“ i wystarczy tylko te ostatnie zdjąć, jak na zupełnie legalnej zasadzie język rosyjski np. w Warszawie będzie wypędzony zewsząd, gdzie jeszcze się trzyma dzięki postanowieniom obowiązującym, a na jego miejsce wejdzie polski lub żargon. Przy znanej zaś skłonności Polaków do porywów, język rosyjski może być także „zapomniany“ przez tych wszystkich, którzy obecnie obowiązani są porozumiewać się w języku rosyjskim. Ta sama historia powtórzyłaby się nie tylko w całym kraju, ale i w sąsiednich guberniach zachodnich — w tych miastach, gdzie Polaków jest dużo. Wszystkie te miejsca odrazu otrzymają wygład nie rosyjski, który im obecnie nadają chociaż rosyjskie szyldy.

Czy nie czas wobec podobnej perspektywy pomyśleć o utrwaleniu w drodze specjalnego prawa praw języka rosyjskiego w stosunkach publicznych, jako języka państwowego. Niemcy oddawna już o tem pomyśleli.

Warszawski „Kurjer poranny“ zaopatrjuje te lamentsy gadzinowe w następujący komentarz:

„Tak biada „Nowoje Wremia“, które ogarnia rozpacz na samo przypuszczenie, że może być zdjęty w Królestwie Polskiem stan wyjątkowy.

Jest to wymowny dowód miłości „bez zastrzeżeń“, jaką żywią do nas bracia słowianie z tego obozu, z którym tak flirtuje Koło polskie“.

Z towarzystw.

Herne. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbyło się w niedzielę w sierpniu w lokalu pana Boma. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia wyjaśnił tow. Skonieczny, że w Dzienniku Robot. podano myl nie iż nasze towarzystwo uchwaliło wysłać delegata z Nadrenji i Westfalji do Jeny. Towarzystwo nasze uchwaliło atoli 5 mk. na pokrycie kosztów delegacji.

Następnie przeczytali i dyskutowaliśmy nad artykułem z Dortmunder Arbeiterzeitung. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie okrzykiem na cześć P. P. S.

Kronika.

Z GÓRNEGO ŚLASKA.

Katowice. (Nie wolno stać na rogu ulicy Grundmańskiej i Pocztowej). Za owe przekroczenie otrzymał robotnik Teubner z Redendorf mandat karny w wysokości 6 mk. przeciw któremu wniósł apelację do sądu. Świadek, policjant Klaproth, zeznał, że musiał T. na karę zapisać, bo wezwania jego zaraz nie usłuchał. Za to sędzia i ławnicy mu karę na 12 mk. podwyższyli. — A więc przestroga niech będzie dla każdego: w rynku na narożnikach ulic nie stawać, bo sąd nie żartuje. Ow Teubner chce się udać do sądu karnego do Bytomia, lecz wątpimy czy mu to pomoże, bo sąd rzadko kiedy tego uwolni, przeciwko komu urzędnik pruski pod przysięgą zeznał, i może się jeszcze większej kary do-czekać. Swoją drogą wystający na chodnikach zawadzają istotnie przechodniom, śpieszącym do zajęć ważniejszych, aniżeli wymijanie gawędzących znajomków.

— (Za kradzież w trzech wypadkach) stawała służąca Drappa z Janowa przed sądem ławniczym. Skradła ona w pierwszym wypadku 19,22 mk. sprzedawczce Dreschera, w drugim 35 mk. rzemieślnikowi Broboczczowi a w trzecim chustkę na głowę i to wszystko w Laurachucie w trzech miejscach gdzie służyła. Sąd skazał ją na 1 miesiąc więzienia.

— (Za żebractwo). Dość leciwa, pochylona kobieta otrzymała od katowickiej policji mandat karny za to, że żebrac chodziła. Wniósła tedy apelację do sądu. Jako rzeczoznawca stawał lekarz okręgowy dr. Schweizer z Katowic, który stwierdził, że staruszka już sobie nie zapracować nie może, bo z samego spojrzenia na nią winno się widzieć, że zaledwie na nogach utrzymać się może i prosił sędziego, ażeby policjantowi powiedział, iż by się o to postarał, żeby, tę kobietę do jakiego szpitalu umieszczono. W myśl tego też sędzia kobie tę od kary uwolnił.

Zawodzie. (Złamał) obie nogi strażnik kolejowy Koltzolt, potknawszy się idąc do służby.

Szopienice. (Nieszczęście) ściga hu ty tutejsze. Wiosną zgorzała huta Uthe- mana, obecnie, w piątek, zaraz po przerwie obiadowej, zawaliła się konstrukcja żelaz- na podczas budowania nowego pieca w hu- cie Saegera. Z 46-ciu dźwigarów po 50 cm. grubych runęło kilka w chwili, gdy 13 mu- rarzy zajętych było pod nimi pracą. 10 z tychże zdołało wezas jeszcze umknąć, 3 jednak padło ofiarą zawodu: Niejakiś Śmie- rek poniósł śmierć na miejscu, Beier oka- leczał śmiertelnie, tak, że zmarł w drodze do lecznicy, niejakiś Anderwald złamał udo; wszyscy trzej pochodzą z powiatu Kluc- borskiego, podobno byli nieżonaci. Proku- ratorja wdrożyła śledztwo.

Świętochłowice. (Lokomotywa) po- chwyciła w hucie Falwa zwrotniczego Ro- berta Swobodę. Skutkiem tego złamał pra- we udo.

Zabrze. (Powiesił) się w lasku Gwi- klona inwalida M.

— (Z 1-go piętra) wypadło 5-letnie dziecko oknem na podwórze przy placu Szechego. Powstawszy wróciło do mie- szkania, widocznie nie odniósłszy poważ- niejszych obrażeń.

Ruda. (Włamanie) się do sklepu Weis- sa. Złodzieje rozbiwszy schowek ogniotrwa- łą zabrali 2400 marek gotówki oraz różne przedmioty wartościowe i pamiątkowe. Po- szkodowany wyznaczył 200 mk. nagrody za pochwycenie wywłaszczycieli.

Mikulczyce. (Przejechany). Go- spodarz Grala z Pisarzowic, jadąc stąd żwirówką łoszecko-pyskowską z węglami, usnął na wozie. Pod Paczynem spadł pod koła, które też uśmierciły go na miejscu.

Radzionków. (Na kopalni) tutejszej zabiły węgle górnika Mike.

Gliwice. (W hucie) królewskiej zabi- ła os u kranu robotnika Franciszka Mar- ka. Był on żonaty dopiero od 6 tygodni.

Rybnik. (Dziez). Do lokalu Koziół w Picach wtargnęło 11 robotników kopa- nianych pochodzących podobno z katowic- kiego i z zabrskiego. Kiedy rozpoczęli ha- łas K. usiłował wywalić ich przemocą, przy- czym wystrzelił, raniąc jednego z nich śró- tem w twarz. Wkrótce jednak wraz z rodzi- ną i z innymi gośćmi musiał ustąpić, za- czym napastnicy wtargnąwszy znowu do lo- kalu rozbili tam wszystko co im wpadło w rękę, wyrządzając szkody na około 200 mk. Żandarmerja z pomocą sąsiadów u- więziła już wszystkich.

Brzeg. (4 dzieci) szewca Seiferta jeździli małą łódką po wezbranej Odrze. Nagle łódka wywróciła się, zaczem utonęli 2 chłopcy, lat 17 i 8, oraz 6-letnia dzie- wczynka; ocalał jedynie 12-letni chłopczyk.

Ostatnie wiadomości.

Kandydatura socjalistyczna w Podgórzu- Wieliczce.

(Tel. „Dzien. Rob.“).

Wieliczka, 24. sierpnia.

Wskutek złożenia mandatu poselskiego z okręgu Podgórze-Bochnia-Wieliczka przez dr. Korytowskiego odbędą się wybory w dniu 23 wrze- śnia. Kandydatem naszej partji jest tow. dr. Bobrowski, lekarz i radny miejski w Podgórzu.

Dzisiaj odbyte tu zgromadzenie po przemó- wieniu kandydata tow. dr. Bobrowskiego oraz tow. Müllera uchwalilo kandydaturę socjalisty- czną. W ten sposób zapoczątkowano akcje przedwyborczą. Jutro odbędzie się zgromadze- nie w Podgórzu.

Stronnictwa burżuazyjne mimo licznych de- putacji wysyłanych do różnych dygnitarzy, nie wyszukały dotąd odpowiedniego kandydata.

Powszechne jest zdanie, że tow. dr. Bobro- wski cieszący się sympatją nawet wśród bur- żuazji, zdobędzie tym razem ten mandat.

Ukończone strejki.

Hamburg, 23 8 (WAT). Na odbytem wczoraj posiedzeniu tutejsze zakłady okrę- towe postanowiły otworzyć w przyszły wtorek urzędy dla wykazu pracy o ile nadejdą doniesienia z wszystkich zakładów okrętowych, że organizacje robotnicze zde- cydowały się podjąć pracę w myśl żądań pracodawców.

Kolonja, 23 8 (WAT). Robotnicy za- kładów okrętowych zawiadomili swych pra- codawców, że gotowi są od jutra, t. j. nie- dzieli podjąć na nowo pracę. Dyrekcje za- kładów okrętowych postanowiły wobec tego otworzyć urzędy dla wykazu pracy.

Żołnierz mordercą.

Toruń, 23 8 (WAT). Dziś przytrans- portowany został do tutejszego więzienia wojskowego aresztowany w Inowrocławiu żołnierz 61 pułku piechoty Józef Straszkie- wicz, który 23 lipca zbiegł z pod chorągwi. Straszkiwicz przyznał, że 8 sierpnia doko- nał morderstw rabunkowych na chałupniku Cyranowskim i gospodyni jego Malinows- kiej we wsi Althausen pod Chełmem a kilka dni później na pobierającym rentę Szymańskim w Vichosee (?).

Zamordowanie polaka w Berlinie.

Berlin, 23 8 (WAT). Dwoma wy- strzałami z rewolweru zastrzelił dziś nad ranem właściciel hotelu „zur Stadt Bres- lau“ przy Koppenstrasse, Józef Mueh- len rzeźnika Stanisława Śledzia, polaka, mie- szkającego naprzeciw hotelu Muehlena. Pomiędzy Śledziem a Muehlenem przyszło do sporu z tego powodu, że Śledź mający dorosłe córki żądał aby Muehlen polecał prostytutkom które w hotelu jego uprawia- ły swoje rzemiosło, spuszczać zaluzje i nie uprawiały swego procederu przy oknach otwartych.

Katastrofa kolejowa.

Tryest. Kiedy wczoraj rano o godz. 9 pociąg pospieszny kolei południowej przy był przed stacją Opecina, jakaś kobieta chciała przekroczyć tor. Maszynista wstrzy- mał pociąg, mimo to kobieta porwana przez lokomotywę, rzucona została w rów przy- drożny i ciężko raniona. Z powodu nagle- go zatrzymania pociągu wagony tak silnie zderzyły się, że wiele szyb się rozbilo. Pa- sażerowie poupadali. Powstała wielka pa- nika, zwłaszcza że kilka osób zostało ranio- nych przez spadające pakunki. 12 pasaże- rów, którzy odnieśli cięższe rany, musiało opuścić pociąg. Lżej ranni po otrzymaniu opatrunku dalej pojechali.

Zrabowanie kas kolejowych.

Petersburg. Na tutejszym dworcu kolei finlandzkiej dziś w nocy wtargnęli nie- znani sprawcy, rozbili dwie kasy, w któ- rych znajdowało się 70 000 rubli. Spraw- ców dotąd nie wykryto.

Kalendarzyk zebrań.

Mengede. Posiedzenie Tow. PPS. w Mengede odbędzie się w niedzielę 31 sierpnia po poł. o godz. 3 w lokalu posiedzeń. Na to posiedzenie jest zaproszony jako refe- rent tow. Podemski z Hanowrów. Dotąd nam tow. Po- demski nie dał jeszcze żadnej odpowiedzi, czy przyjedzie. W razie jego nieprzybycia zaprosimy tow. Adamka w jego miejsce. Tow. z Mengede zaprosicie swoich znajo- mych na to posiedzenie.

Zarazem zapraszamy tow. i zwolenników naszej spra- wy na zabawę PPS. do Dortmund, która się odbędzie w niedzielę 7. 9. 13. Zarząd.

Księgarnia „Dziennika Robotn.“

poleca następujące

książki i broszury:

Powieści i opowiadki:

Belamy E.: Z przeszłości 2000—1887.	mk.
Cena zniżona	0,60
Deutsch L.: Szesnaście lat na Sy- berji.	Stron 362. 3,00
Niemojewski A.: Legiendy. Cena zniżona.	1,25
Sieroszewski W.: Djabeł za- morski. Oprawione.	5,00
Sieroszewski W.: Bajki z 50 rycinami. Oprawione.	6,00
Wojszwillo: Karjera Janka	1,00
Wspomnienia mło- dej robotnicy.	1,75
Hauptmann G. Tkacze. Sztu- ka w III aktach.	0,60
London Jack: Przygody psa w Klondyku	0,85
Sempołowska - Unslicht- Bernsteinowa: Dla przyszłości, czytania dla młodzieży i doro- słych.	Tom I stron 118 1,10 „ II „ 171 1,50

Różne:

Maurycy Mochnacki	0,15
Maszyny parowe i koleje żelazne	0,15
Nasze miasta	0,25
O czechach, ich kraju i życiu	0,30
O tem, co jest ospa	0,15
Zwierzęta ssące	0,60
O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących	0,60
O żelazie i pożytkach z niego	0,15
Portrety towarzysza Morawskiego	0,50
Spilki z portretem	0,20
Pocztówki z pomnikiem	0,10
Frakcja socjalno - demokratyczna 110 posłów, obrazek do postawienia na stół	0,50
Portret tow. Daszyńskiego 20×30 cm.	0,60
„ „ Limanowskiego 17×18 „	0,40

Drukarnia Dziennika Robotniczego

wykonuje

wszelkie druki jako to:
zaproszenia na wesola,
zabawy, bilety, pla-
katy, koperty i arkusze
do pisania z na-
główkami, wizytówki, ra-
chunki, kwity, statuty
i t. d. :: i t. d.

Wykonanie: szybko, gustownie
:: po cenach umiarkowanych ::

Katowice,
ul. Ratuszowa nr. 12.



Rodzice! Uczcie dzieci

czytać i pisać po polsku!

